

Ukraina testem dla Europy

Z Manfredem Sapperem, redaktorem naczelnym czasopisma „Osteuropa”, wyróżnionego Nagrodą DIALOGU 2015, rozmawia Basil Kerski

W tym roku wydał Pan we współpracy z Kathariną Raabe niezwykle interesującą książkę „Testfall Ukraine: Europa und seine Werte” (Ukraina jako sprawdzian. Europa i jej wartości), dotyczącą zagadnienia wojny na Ukrainie i jej konsekwencji dla Europy. Na czym polega znaczenie rozwoju wypadków na Ukrainie dla Europy? Dlaczego Ukraina jest sprawdzianem dla polityki europejskiej?

W gruncie rzeczy chodzi o pytanie, co Ukraina ma do stracenia. Należy sobie uświadomić, w jakiej sytuacji wybuchł tam konflikt. We Francji Marine Le Pen na czele antyunijnej partii Front National ukierunkowana jest na konfrontację z Brukselą. W Niemczech coraz większe poparcie zyskuje AfD, Alternatywa dla Niemiec. W Holandii dużym powodzeniem cieszy się Geert Wilders. I w tym momencie, momencie zmęczenia Europą, w dalekiej Ukrainie dochodzi do rewolucji, popierającej ideę europejską. Przy czym mało kto wiedział, co to jest Ukraina, do tej pory kojarzono ten kraj jedynie z przestępcami, oligarchami i Czarnobylem, z jednym wielkim nieszczęściem ze Wschodu. Nikogo to też bliżej nie interesowało, nikt nie chciał mieć z Ukrainą wiele wspólnego. Nie inaczej wyglądała też Europejska Polityka Sąsiedztwa. Dokładnie rzecz biorąc, starano się trzymać Ukrainę na jak największy dystans, ponieważ UE miała wyścierać dużo własnych problemów. Dlatego Europejczycy byli niemile dotknięci, kiedy nagle ci ludzie z „dalekiej Europy Wschodniej” wyszli na ulice, by przy temperaturze minus 20 stopni przez wiele tygodni protestować na Majdanie. To oni przypomnieli Europejczykom, co oznacza hasło „Europa”. Majdan był rewolucją godności, rewolucją skierowaną przeciwko korupcji, przeciwko bandycyzmowi, kleptokratycznemu reżimowi, utrzymującemu się na Ukrainie od 1991 roku. Demonstranci walczyli o prawa człowieka, trzymając w rękach europejską flagę, ponieważ Europa stała się kodem oznaczającym praworządność, podział władzy i prawa obywatelskie. Ten zachwyty Europą zaskoczył zachodnich Europejczyków. Po eskalacji sytuacji na Ukrainie, ro-

syjskiej interwencji, aneksji Krymu i wojnie na Ukrainie Niemcy wykazywali więcej zrozumienia dla sprawców niż dla ofiar. I jest to coś, czego Polacy z reguły nie rozumieją, ponieważ Polacy, ze względu na swoją pamięć historyczną, solidaryzują się z ofiarą, z zaatakowanym. Nas, redakcję czasopisma „Osteuropa”, interesuje kwestia, jaki sposób myślenia wpływa na reakcje w Niemczech. Propaganda rosyjska powiązała Majdan z faszyzmem, odnosząc w pewnych środowiskach spory sukces. Każda osoba ze starszego pokolenia bardzo dobrze pamięta, jak Moskwa określała i zniesławiała Solidarność, nazywając jej członków faszystami lub katolickimi faszystami; według tej interpretacji w Stoczni Gdańskiej doszło do kolejnego „faszystowskiego buntu”, podobnie jak w latach 1953, 1956 i 1968. Istnieje tu ciągłość w języku i sposobie myślenia. Wstrząsem było, kiedy Helmut Schmidt, który nadal miał duży wpływ na kształtowanie opinii publicznej w Niemczech, popełnił ten sam błąd, co w latach 1980–81 wobec Polaków. Powiedział, że w ogóle nie wie, co to jest naród ukraiński, i ze względu na stabilność w Europie rozumie postępowanie Rosji. To właśnie to samo rozumowanie polityczne, które przyczyniło się do izolacji socjaldemokracji w Polsce aż do chwili obecnej, czyli brak zrozumienia celów takiego ruchu demokratycznego jak Solidarność. Dla socjaldemokratów pod przewodnictwem kanclerza Schmidta stabilność była ważniejsza niż wolność i samostanowienie masowego ruchu, który wziął w swoje ręce walkę o prawo do samorządności. Dokładnie takie postawy można było zaobserwować w przypadku Ukrainy. Testowi podlega następująca kwestia – jaką wartość ma dla nas obrona wolności i naszych fundamentów politycznych?

O co chodziło w rosyjsko-ukraińskim konflikcie?

Interwencja rosyjska na Ukrainie miała cztery cele. Po pierwsze, miała zniszczyć demokratyczny zryw. Po drugie, zapobiec przeniesieniu się iskrzy demokratycznego

ruchu na Rosję, gdyż putinowska elita była wstrząśnięta protestami społecznymi we własnym kraju związanymi z fałszerstwem wyborczym zimą 2011/2012 roku. O tego momentu reżim panicznie boi się buntu wyborców. Po trzecie, Rosja chciała zapobiec zwrotowi Ukrainy na Zachód, choć każdy naród ma prawo do niezależnych decyzji. Po czwarte, Rosja chciała zademonstrować własne interesy w swojej sferze wpływów – ale to nie stanowi kategorii ani z zakresu prawa międzynarodowego, ani z zakresu polityki międzynarodowej, którą można zaakceptować. Istnieje konkurencja w kwestii integracji pomiędzy Brukselą a Moskwą, rozgrywająca się w przestrzeni bezpośredniego sąsiedztwa, czyli w Mołdawii, na Ukrainie, Białorusi i na południu Kaukazu. Sposób, w jaki rząd Rosji rozgrywa konflikt na Ukrainie, jest egzystencjalnym wyzwaniem dla autodefinicji Unii. Również to jest sprawdzianem dla Europy, choć obecnie wschodnia Ukraina i Krym zniknęły z nagłówek gazet. Ale to jest związane z prawami, jakimi rządzą się media, a niekoniecznie z polityczną rzeczywistością.

Pana książka prezentuje różne perspektywy – oddaje Pan głos Rosjanom, Ukraińcom, Niemcom i Brytyjczykom. Jest to również lektura, uświadamiająca nam konwencjonalne postrzeganie Ukrainy i zachodnioeuropejskie stereotypy. Książka podkreśla znaczenie dla Europy ukraińskiej historii oraz tamtejszej tradycji oporu. Centralnym tematem jest także wojna na wschodzie Ukrainy, którą w mediach często określano jako nową formę prowadzenia wojny, jako „wojnę hybrydową”. Co, Pana zdaniem, jest w niej nowego?

Najpierw jeszcze kilka słów na temat postrzegania wojny i roli zachodnich mediów. Poważne media niemieckie wykonują mistrzowską robotę, jeśli chodzi o przedstawienie konfliktu, jego eskalacji i kwestii ofiary i sprawcy. Ale istnieje silny rozłam w obrębie niemieckiej opinii publicznej, a ma ona większe znaczenie niż media. Putinowska propaganda, mówiąca o faszystach i antysemitach na Majdanie, znalazła w Niemczech silniejszy oddźwięk



Barbara Frommann

Manfred Sapper

niż we wszystkich środkowoeuropejskich społeczeństwach. To absurdalne! W Niemczech często się mówi o „kryzysie ukraińskim”. To nonsens! To kryzys rosyjski – radykalizacja putinizmu prowadzi do tego, że autorytarny reżim reaguje autorytarnie już nie tylko wewnątrz kraju, lecz kieruje swój autorytaryzm na zewnątrz. To kryzys rosyjski, który znalazł wyraz w aneksji Krymu i wojnie na wschodzie Ukrainy. Sprzeczna z prawem międzynarodowym aneksja Krymu to historyczna cezura, na którą nie mamy adekwatnej odpowiedzi. U broniących Rosji przedstawicieli opinii publicznej istnieje z jednej strony sposób myślenia, po części wywodzący się z ducha niemieckiej „konserwatywnej rewolucji” lat 20.; z drugiej strony, ze schematycznego antyamerykanizmu. Widać to na przykładzie partii Die Linke, która odpowiedzialnością za Majdan i aneksję Krymu obarcza Stany Zjednoczone i NATO. Obraz świata, kryjący się za taką interpretacją, jest bardzo prosty: wróg mojego wroga jest moim przyjacielem. Die Linke pozytywnie ocenia imperialne straszenie się Rosji na Ukrainie, ponieważ jest właśnie antyamerykańska i postrzega te działania jako skierowane między innymi przeciwko Ameryce. Jest to oczywiście kompletnie groteskowe, absurdalne i nie do przyjęcia.

Co jest w tej wojnie nowe? Nie to, że się kłamie – podczas każdej wojny w pierwszej kolejności umiera prawda. Nowe jest

to, że Rosja prowadzi wojnę, utrzymując, że nie jest w niej stroną; że walczą w niej żołnierze, którzy oficjalnie nimi nie są, tylko przebywają tam „na wakacjach”, a broń mają przy sobie zupełnie przypadkowo. Metodą Rosji jest łączenie militarnych, niemilitarnych i stale zmiennych działań. Faktem jest, że Rosja jest odpowiedzialna za wojnę we wschodniej Ukrainie. Gdyby Rosja nie wysłała pracowników wywiadu i wojska, nie byłoby tej wojny.

Z analitycznego punktu widzenia mowa o wojnie domowej nie odpowiada prawdzie...

Mamy tu do czynienia z wojną interwencyjną, przy czym agresor zaprzecza, że jest w ogóle stroną w konflikcie. Zachód przez długie miesiące nie był w stanie odpowiednio zareagować. Że ta wojna dotyczy także nas, zrozumiano dopiero po zestrzeleniu malezyjskiego samolotu 17 lipca 2014 roku nad obszarem walk. Otworzyło ono wszystkim oczy, nie toczy się ona gdzieś tam hen, daleko, lecz w centrum Europy.

Reakcją było nałożenie na Rosję ostrzejszych sankcji. Był to konieczny krok, ponieważ kanclerz Merkel i minister spraw zagranicznych Steinmeier już wyraźnie powiedzieli, że nie zamierzają ani militarnie interweniować, ani dostarczać broni na Ukrainę. Co ciekawe, sankcje doprowadziły do czegoś, co Putina i spółkę zaskoczyło – wspólny front europejski.

Kreml w swoich rachubach popełnił kardynalny błąd. Wywnioskował z faktu, iż latem 2008 roku na Kaukazie, kiedy miała miejsce pięciodniowa wojna rosyjsko-gruzińska i Zachód natychmiast przeszedł nad tym do porządku dziennego, kontynuując współpracę z Rosją, że nawet militarna interwencja na Krymie, a nawet wojna na wschodzie Ukrainy nie będą specjalnie zaprzętały Zachodu, a już zwłaszcza Niemców – ze względu na ich silne interesy gospodarcze w Rosji. Okazało się to nieporozumieniem.

Myślę, że celem Putina jest między innymi podział Europy w kwestii sankcji oraz destabilizacja Unii. Ale Rosja się przeliczyła – od momentu nałożenia sankcji Europa postępowała zdumiewająco solidarnie, mimo licznych przeszkód udało jej się zdać egzamin.

Patrząc analitycznie, musimy rozróżnić pomiędzy kryzysem na Ukrainie i wojną w Lewancie. Ale nie wolno potraktować Rosji ulgowo, akceptując aneksję Krymu i wojnę przeciwko Ukrainie w celu rozwiązania problemu Syrii. Wicekanclerz Gabriel zbyt pośpiesznie wyraził opinię, że teraz należałoby ponownie usiąść z Rosją przy jednym stole. Wsłuchując się dokładniej w jego słowa, można wywnioskować, że warunkiem zniesienia sankcji będzie przestrzeganie przez Rosję porozumień zawartych w Mińsku, czyli porozumienia o zawieszeniu broni. Co to oznacza w kwestii aneksji Krymu? Co to

24. Jahrestagung der Deutsch-Polnischen Gesellschaften in Bonn

Der 24. Jahreskongress der Deutsch-Polnischen Gesellschaften unter dem Motto „Nachbarschaft in der Mitte Europas“ fand vom 6. bis 8. November 2015 in der Friedrich-Ebert-Stiftung in Bonn statt. Während der Jahrestagung wurde bereits zum 10. Mal der DIALOG-Preis verliehen. Der Bundesverband der Deutsch-Polnischen Gesellschaften hat dieses Jahr die 92-jährige Schriftstellerin Zofia Posmysz sowie die Redaktion der Zeitschrift OSTEUROPA ausgezeichnet. Zofia Posmysz, die Auschwitz und Ravensbrück überlebte,

setzt sich seit Kriegsende für den Dialog zwischen Jugendlichen aus Deutschland und Polen ein. In seiner bewegenden Laudatio auf die Preisträgerin hat Christoph Heubner, Geschäftsführender Vizepräsident des Internationalen Auschwitz Komitees, Zofia Posmysz' „aufrichtige Liebe zum Menschen“ betont, die sie selbst in den schwersten Stunden ihres Lebens niemals aufgegeben habe.

Die Zeitschrift OSTEUROPA erhielt den Preis für ihren langjährigen Beitrag zur Wissensvermittlung über die Staaten und Kulturen Mittel- und Osteuropas. Chefredakteur Manfred Sapper, der den Preis für die Zeitschrift entgegennahm, verurteilte in seiner imposanten Rede die in weiten Teilen der westlichen Öffentlich-

keit vorherrschende Ignoranz gegenüber der Maidan-Revolution in der Ukraine. Er appellierte an die Anwesenden, sich stets vor Augen zu führen, dass während der ukrainischen Revolution Menschen ihr Leben für die europäischen Werte, die europäische Idee geopfert haben.

An der 24. Jahrestagung nahmen rund 180 Gäste aus Wissenschaft, Politik und Zivilgesellschaft teil. Während der dreitägigen Veranstaltung diskutierten die Teilnehmer u. a. über die Themen Jugendkultur in Deutschland und Polen, Agrarpolitik, Migration, Energiesicherheit, die Unterschiede in den deutsch-polnischen Erinnerungskulturen sowie den Krieg in der Ukraine.

Barbara Frommann



Verleihung des DIALOG-Preises in Bonn / wręczenie Nagrody DIALOGU w Bonn

XXIV Kongres Towarzystw Niemiecko-Polskich w Bonn

XXIV Kongres Towarzystw Niemiecko-Polskich odbył się w dniach 6–8 listopada br. pod hasłem „Sąsiedztwo w środku Europy” w Fundacji im. Friedricha Eberta w Bonn. Podczas kongresu wręczono po raz dziesiąty Nagrodę DIALOGU. Federalny Związek Towarzystw Niemiecko-Polskich przyznał nagrodę 92-letniej pisarce Zofii Posmysz oraz redakcji czasopisma OSTEUROPA. Zofia Posmysz, która przeżyła obozy koncentracyjne Auschwitz i Ravensbrück, angażuje się od czasów zakoń-

czenia wojny na rzecz dialogu pomiędzy polską a niemiecką młodzieżą. W swojej poruszającej laudacji Christoph Heubner, wiceprzewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego/Auschwitz, podkreślił jej „szczerą miłość do człowieka”, w którą nie zwątpiła nawet w najcięższych chwilach swojego życia.

Redakcja czasopisma OSTEUROPA otrzymała nagrodę za wieloletnią promocję wiedzy na temat państw i kultur Europy Środkowej i Wschodniej. Redaktor naczelny Manfred Sapper, który odebrał nagrodę w imieniu redakcji, w swym wystąpieniu potępił panującą w dużej części opinii publicznej Zachodu ignorancję wo-

bec ukraińskiej rewolucji na Majdanie. Apelowo do uczestników kongresu, by stale pamiętali o tym, że podczas rewolucji na Ukrainie ludzie oddali życie w imię europejskich wartości i idei europejskiej.

W XXIV kongresie uczestniczyło około 180 osób ze sfery nauki, polityki i społeczeństwa obywatelskiego. Podczas trzydniowego spotkania uczestnicy dyskutowali m.in. na temat młodzieży w Polsce i Niemczech, polityki agrarnej, bezpieczeństwa energetycznego, różnic w polskiej i niemieckiej kulturze pamięci oraz wojny na Ukrainie.

oznacza dla europejskich zasad pokojowych, dla obowiązywania zasad OBWE? Milczące przyzwolenie byłoby fatalnym sygnałem. Ale tu nie chodzi o wartości, lecz o integralność terytorialną, o zakaz użycia siły, pokojowe rozwiązywanie konfliktów, poszanowanie praw mniejszości – jak obecnie w przypadku Tatarów krymskich. Chodzi o prawa, które przy transakcji „Ukraina za Syrię” zostałyby zdradzone. Europa znów poddawana jest testowi, choć nie jest on szeroko dyskutowany, ponieważ uwaga Republiki Federalnej skupia się na kolejnym kryzysie, czyli kwestii integracji uchodźców i wojny w Syrii.

W Pana książce wybitny historyk Karl Schlögel samokrytycznie podejmuje kwestię zachodniej historiografii, która w postrzeganiu Europy Środkowo-Wschodniej i jej historii, szczególnie Białorusi i Ukrainy, była dotąd silnie zdominowana przez perspektywę rosyjską. Przyznaje, że w swojej pracy naukowej związanej z Białorusią, Ukrainą, a także Polską, zauważył, że jako historyk był pod silnym wpływem rosyjskiej, imperialistycznej wizji. Schlögel postuluje krytyczną rewizję tej percepcji, także w kręgach naukowych. Jak to wygląda wśród niemieckich naukowców zajmujących się Europą Wschodnią? Czy samokrytyczna refleksja Karla Schlägla jest czymś wyjątkowym? Czy postulowana przez niego zmiana perspektywy na historię i kultury Europy Wschodniej miała w ostatnich latach miejsce?

Nie. Nie mamy w Niemczech – najważniejszym kraju UE, mającym zasadniczy wpływ na siłę gospodarczą Unii, największym kraju, szczytującym się szerokim spektrum intelektualnym na uniwersytetach – ani jednej katedry, zajmującej się na przykład historią Ukrainy. Większość osób, zajmujących się historią Europy Wschodniej, skupia się na historii Rosji i Związku Radzieckiego. Konflikt rosyjsko-ukraiński uświadomił nam, że mamy wielki problem. Brakuje nam ekspertów. Ludzie studiujący slawistykę z reguły decydują się na język rosyjski jako język główny i na język polski lub czeski jako drugi. Język ukraiński pozostaje w cieniu. Osoby kształcone w ten sposób pracują potem jako dziennikarze, a jeśli zostają korespondentami w Moskwie, w Warszawie, jadą na Ukrainę z moskiewskimi czy warszawskimi grupami dziennikarzy. Wpływa to na ich postrzeganie tamtejszej rzeczywistości.

Wskutek kryzysu różne uniwersytety, stacje telewizyjne, radiowe etc. zrozumiały, że muszą coś zmienić. To dobrze! Kryzys staje się zatem szansą, początkiem prze-wartościowania. Pod tym względem Schlö-

gel ze swoimi rozterkami dotyczącymi indywidualnej odpowiedzialności za te braki, ze swoim wyznaniem, że wielu kwestii w Rosji i na Ukrainie tak naprawdę nie dostrzegali, to samotny wojownik. Wiele instytucji w Niemczech stara się obecnie nadrobić zaległości i błędy, jest to konieczne. W tej dziedzinie Polacy nas wyprzedzili, tworząc na przykład Ośrodek Studiów Wschodnich w Warszawie. Z kolei polityka i opinia publiczna w Niemczech po zakończeniu konfliktu między Wschodem i Zachodem wyszła z fałszywego założenia, że ekspertyzy na temat Polski, Rosji, Ukrainy nie są już potrzebne. Zamknięto Federalny Instytut Badań Wschodnich i Międzynarodowych w Kolonii, a katedry politologii o profilu wschodnioeuropejskim na wszystkich niemieckich uniwersytetach albo zamknięto ze względów finansowych, albo przekształcono w instytuty badań nad integracją europejską.

Ukraina to nie tylko sprawdzian dla Unii Europejskiej, lecz również dla Rosji. Jedną z najbardziej imponujących analiz sytuacji politycznej w Rosji przedstawił Arkadij Babczenko. Píše, jak skutecznie Putin zmobilizował rosyjski nacjonalizm, przeciągając na swoją stronę większość społeczeństwa. Jednak Babczenko w tym sukcesie widzi początek politycznego końca Putina. Nie wierzy, że antyukraińska polityka, a zwłaszcza wojna na Ukrainie, zapewni na dłuższą metę pozostanie Putina u władzy. Zgadza się Pan z jego tezą?

Absolutnie się z tym zgadzam. Widzimy, że putinowski reżim ponownie wpędził Rosję w ślepy zaułek. Chodzi o kolejne stracone 20 lat. Punktem wyjścia była ambicja zmodernizowania Rosji, lecz kleptokratyczna elita, podporządkowując sobie wpływy z handlu ropą naftową i gazem, zablokowała modernizację gospodarki, społeczeństwa i polityki. Jeśli przyjrzymy się uważniej do czego doprowadziły aneksja Krymu i wojna na wschodniej Ukrainie, dostrzeżemy silną izolację Rosji na arenie polityki międzynarodowej.

Na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ rosyjską aneksję Krymu poparło tylko kilka krajów, jak Nikaragua, Wenezuela itp. Nawet Białoruś i Kazachstan nie poparły działań Rosji na Ukrainie, ponieważ wiedzą, że zagranie przez Putina etniczną i narodową kartą jest niezwykle niebezpieczne. Oznacza ona bowiem „Rosję dla Rosjan”, co oczywiście nie może funkcjonować w państwie wielonarodowym. Karta ta zakłada również, że wszędzie tam, gdzie mówi się po rosyjsku, jest Rosja – było to sprawiedliwieniem wkroczenia

na Krym. W północnym Kazachstanie czy na Białorusi wywołuje to naturalnie obawy. Putin od 2011 roku rządzi w trybie stanu wyjątkowego. Kryzys jest mu potrzebny do legitymizacji władzy, do prześladowania opozycji politycznej. Demokratów dyskredytuje się jako „piątą kolumnę”, NGO jako „wrogich agentów”, a dziennikarzy czy polityków opozycji często się ostrzeżliwuje. Nawet bardzo dobre relacje między UE i Rosją oraz między Niemcami i Rosją znajdują się w głębokim kryzysie.

Myszę, że reżim Breżniewa w Związku Radzieckim był bardziej przewidywalny niż sytuacja, z którą mamy dziś do czynienia. Logika polityki wschodniej mogła funkcjonować tylko dlatego, że reżim w Związku Radzieckim skierowany był wówczas na zachowanie *statusu quo* – dążył do uznania granic i zabezpieczenia własnego strategicznego zaplecza. Reżim putinowski nie jest zainteresowany zachowaniem *statusu quo*, jest rewizjonistyczny. W komunistycznym systemie władzy istniały jeszcze tak zwane *checks and balances*, mechanizmy gwarantujące zachowanie równowagi politycznej. Dzisiaj te *checks and balances* w procesie podejmowania decyzji przez prezydenta Rosji są wyłączone. Putin i mały krąg zaufanych – szef Administracji Prezydenta, minister obrony, szef Rady Bezpieczeństwa i szef wywiadu – są odpowiedzialni za wysłanie oddziałów wojskowych na Krym, tak zwanych „zielonych ludzików”. Właśnie ta piątka zdecydowała teraz interwencji w Syrii u boku Assada.

Ukraina jest sprawdzianem także w innym sensie. Aneksja Krymu i wojna na wschodniej Ukrainie zaskoczyły wszystkich, uważających się za partnerów Rosji. Polityczne kierownictwo Rosji zniszczyło największą wartość polityki zagranicznej – zaufanie. Reżim Putina zdecydował się na drogę samoizolacji, odwracając się od Europy i przyjmując konfrontacyjną postawę wobec Zachodu. Pod względem gospodarczym i społecznym Rosja znajduje się w agonii. To nie jest dobra wiadomość, to powód do obaw.

Z **Manfredem Sapperem** rozmawiał
Basil Kerski

Rozmowa odbyła się 7 listopada 2015 r. podczas Kongresu Federalnego Związku Towarzystw Niemiecko-Polskich „Sąsiedztwo w środku Europy” w Bonn.